

w Elku i Olecku, konstytucja apostolska i list pasterski zostały odczytane tylko w tłumaczeniu polskim<sup>24</sup>. Natomiast dziwnym wydaje się wysyłanie polskich egzemplarzy do parafii na pograniczu litewskim, gdzie nie było Polaków. Prawdopodobnie polskie tłumaczenie miało zastąpić litewskie, bo zamieszkująca tam ludność litewska przeważnie rozumiała język polski.

Jaki przebieg miały uroczystości związane z ogłoszeniem dogmatu w diecezji warmińskiej? List pasterski, zawierający wskazania co do urzędzenia tych uroczystości, został zakomunikowany wiernym w ostatnią niedzielę kwietnia, zaś przez wszystkie niedziele w maju, zamiast kazania, były odczytywane rozdziały z konstytucji dogmatycznej. W pierwszą niedzielę maja, a w razie przeszkody w drugą, we wszystkich kościołach zostały odprawione uroczyste nabożeństwa ku czci Niepokalanej Dziewicy. Już w sobotę oznajmiły je niemilknące dźwięki dzwonów i poprzedziły solenne nieszpory. Uroczysta suma została odprawiona z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po sumie odbyła się procesja, po której odmówiono litanii loretańskiej, trzykrotnie wezwanie *Św. Maryjo bez grzechu pierwotnego poczęta módl się za nami*, następnie antyfonę *Pod Twoją obronę* lub *Witaj Królowo* z werselem i modlitwą ze święta Niepokalanego Poczęcia. Na końcu odśpiewano *Te Deum laudamus* i udzielono błogosławieństwa sakramentalnego. Wszystkie modlitwy i śpiewy, na zarządzenie biskupa, odbywały się w języku narodowym miejscowej ludności.

Dopiero po ogłoszeniu dogmatu, biskup Geritz zaprowadził w diecezji oficjum o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny, zalecone przez papieża w Brewe z dnia 2 lutego 1849. Sprowadziwszy z Rzymu potrzebne formularze, kazał je przedrukować w 300 egzemplarzach u Heynego w Braniewie, na użytek kapłanów warmińskich<sup>25</sup>. Formularze te wnet zostały wycofane, bo 25 września 1863 papież zatwierdził nowe oficjum, które od roku następnego miało obowiązywać w całym Kościele.

\* \* \*

„Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia było zaiste faktem opatrnościowym”<sup>26</sup>, bo w milionach dusz ożywiło wiarę i pogłębiło cześć do Matki Bożej. Jak w całym Kościele katolickim, tak i w diecezji warmińskiej, od tego momentu, wzrosło nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, wyrazem którego było poświęcenie ku jej czci kościołów, np. w Młynarach i Lesinach. Ten rozwijający się kult Niepokalanej Dziewicy utwierdziły objawienia w Lourdes, a następnie w Gietrzwałdzie na Warmii w r. 1877.

<sup>24</sup> Tamże, s. 187—191.

<sup>25</sup> Tamże, s. 203—12.

<sup>26</sup> Bp J. Pelczar, *dz. cyt.*, s. 43.

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Ks. Gerard Mizgalski: *Podręczna encyklopedia muzyki kościelnej*. Poznań 1959 ss. XII, nrb. 4, 560.

Nakładem Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu ukazała się w pięknej szacie zewnętrznej książka, która, jak to z tytułu wynika, powinna dać czytelnikowi wiadomości encyklopedyczne z zakresu muzyki kościelnej w oparciu o najnowsze badania.

Ułożenie jakiegokolwiek encyklopedii, chociażby jednotomowej, i to w dodatku zarazem osobowej i rzeczowej, jest przedsięwzięciem bardzo odważnym, a równocześnie odpowiedzialnym, a może i wprost ryzykownym. Wiele przecież rzeczy trzeba wziąć pod uwagę i przeprowadzić w pracy, by z tego wypadło wydawnictwo odpowiadające zadość jakiemuś rozumnemu celowi. A zatem należy przyjąć zasadę selekcji haseł, zdecydować, które osobistości muszą wejść bezwzględnie do wydawnictwa, a które mogą i wreszcie które muszą być pominięte. Trzeba przy tym zdać sobie sprawę z przeznaczenia encyklopedii, biorąc pod uwagę kraj, a w nim osoby zainteresowane treścią takiego wydawnictwa. Trzeba dalej zająć zdecydowany stosunek do twórców, niejednokrotnie wybitnych czy wprost genialnych, których działalność jednak częściowo lub nawet marginesowo tylko należy do treści opracowywanej encyklopedii. Wreszcie, gdy te rzeczy są już jasne, trzeba wszystkie hasła opracować według jednolitych wytycznych, jednolitego schematu, jakiejś metody, odpowiadającej dzisiejszemu stanowi nauki. Wzórów Autorowi nie zabrakło by, ani obcych ani rodzimych. Wystarczyło by zajrzeć do Polskiego Słownika Biograficznego.

Omówimy tu bliżej wymienione punkty odnośnie encyklopedii muzyki kościelnej. Stosunkowo najłatwiej jest zdecydować, które osoby muszą być bezwzględnie umieszczone; oczywiście wszyscy kompozytorzy, którzy w danej epoce i w danych formach (monodia łacińska gregoriańska i pozagregoriańska, monodia narodowa, polifonia czysto wokalna, wielogłosowość wokально-instrumentalna, wreszcie sama muzyka instrumentalna, tj. zasadniczo organowa) nadawali kierunek, wyznaczali drogę muzyce religijnej. Obok nich kompozytorzy, których działalność mnożyła wprawdzie tylko dobytek artystyczny danego czasu, ale stała na odpowiednim albo co najmniej poprawnym, przyzwoitym poziomie; tu, rzecz jasna, wejdą wszyscy twórcy kraju, dla którego jest encyklopedia przeznaczona, natomiast z obcych już tylko ci, którzy pozostają w jakim bliższym związku z krajem. Obok kompozytorów muszą wejść do wydawnictwa odtwórcy, którzy drogą wieloletniej pracy osiągnęli sprawność odtwórczą dla celów kościelnych i byli w swoim czasie reprezentantami kultury narodowej na danym odcinku, więc najwybitniejsi zagraniczni a wybitniejsi również polscy organiści. Z instytucji, jak np. z chórów i kapel wymienia

się tylko te, których działalność była czysto przodująca, czy długotrwała, czy wogóle czymś szczególnym się odznaczająca. Najlepiej opracować taki temat pod jednym hasłem: chóry, kapele. To samo dotyczy kierowników chórów.

Bezwzględnie zaś pominięte być muszą w skondensowanym do objętości jednego tomu wydawnictwie takie osoby, jak poszczególni śpiewacy omawianych chórów czy instrumentalści zespołów orkiestralnych. Następnie powinny być uwzględnione wydawnictwa i ich warsztaty (średniowieczne scriptoria, drukarnie, księgarnie, biblioteki) oraz fabryki instrumentów, więc warsztaty organmistrzowskie, oczywiście z zagranicznych tylko zasadnicze i podstawowe, zaś swoje rodzime w szerokiej mierze. Analogiczne kryteria trzeba stosować do wyboru haseł rzeczowych. Przy zastosowaniu tych wszystkich kryteriów pozostaje ilość materiału tak olbrzymia, że ma się wątpliwości, czy można go pomieścić w jednym tomie.

Jak przedstawia się omawiana encyklopedia? Zagadnienia ściśle muzyczne i muzykologiczne pozostawiam fachowcom do oceny. W niniejszej recenzji poruszam przede wszystkim sprawy takie, które interesują historyków i historyków kultury, oraz tych wszystkich, którzy w encyklopedii muzyki kościelnej szukają rzetelnej informacji. Niestety spotyka ich w tym wypadku zawód.

Zdziwienie wywołuje obecność w encyklopedii wielu, bardzo nawet wielu osobistości, które żadnej roli nie odegrały w kulturze muzycznej, naszej czy europejskiej. Co tu np. robi Abraam, substytut tj., zastępa i to przez trzy lata, śpiewaka roranciego? Co także substytut Stachrowski? Dlaczego właśnie oni weszli, a nie cała setka innych, których wylicza A. Chybiński *Słownik muzyków dawnej Polski*? Po co tu rorantysta Jancki i wielu podobnych? Po co Marcin Kurpiński, ojciec Karola, skoro w tegoż biografii jest również jego ojciec wspomniany? Albo komu potrzebne i co daje takie hasło jak Saint Lambert, o którym ks. M. pisze: „należy do najstarszych francuskich mistrzów fortepianu, jest autorem podręczników: *Traité d'accompagnement du clavecin, de d'orgue* itd. (1680), *Principes du clavecin* (1697)”. Dzięki takim nazwiskom, które w co piątym czy szóstym miejscu są dopiero przeplatane nazwiskami muzyków o jakimś znaczeniu, robi encyklopedia wrażenie mieszaniny grochu z kapustą.

W pierwszej chwili może czytelnik być zaskoczony i to nawet fachowy muzyk: jakto, aż tylu jest muzyków kościelnych, których wogóle nie znam, o których nigdy w życiu nie słyszałem? Skąd to pochodzi? Stąd, że Autor umieścił pod osobnymi hasłami około 80 benedyktynów, z których bardzo wielu ma tylko tę zasługę, że wcale nie będąc muzykami, w jakimś traktacie filozoficznym czy innym poruszyło również marginesowo sprawę muzyki w kilku zdaniach, czy też w rozprawie liturgicznej pominać jej nie mogło. Podobnie przedstawia się sprawa z augustianami, cystersami, dominikanami i innymi zakonami wraz z mniej lub więcej muzycznymi księżmi, kanonikami, opatami i różnymi dygnitarzami kościelnymi. Jakże inaczej wygląda ta sprawa w dziełach o prawdziwym poziomie naukowym. Obliczona na co najmniej 12 tomów encyklopedia *Die Musik in Geschichte und Gegenwart*, wychodząca

od roku 1949, wymienia również — i to nie 80, ale około 250 benedyktynów, ale wymienia ich wszystkich razem pod wspólnym hasłem: Benedictiner, co podane petitement zajmuje sześć kolumn czyli trzy strony, i nie rozważnia wydawnictwa nazwiskami, które okolicznościowo były w swej działalności zmuszone zahaczyć ubocznie o muzykę. Podobnie ma się rzecz z pozostałymi zakonami.

Przejdźmy jednak do spraw poważniejszych — do braków i błędów historycznych. Encyklopedia wyliczająca Agnolettów, Saint Lambertów, Natividadów, Agobardusów, Amiotów, itd., itd., niema organmistrzów polskich, począwszy od anonimowego franciszkanina, twórcy organów u Św. Jakuba w Toruniu w połowie XIV wieku, poprzez Wanca z Żyweca (organy w Kętach z r. 1381), Wawrzyńca Hermana z r. 1421, St. Komorowskiego, ludowniczego nowych organów w katedrze krakowskiej w r. 1502. Wyliczenie organmistrzów z XVII i XVIII wieku — to mało, a wśród nich brak twórcy organów w Częstochowie (r. 1725) i Lesznie (r. 1734) Caspariusa, oraz organów w kaplicy M. B. Częstochowskiej (r. 1721) Kosmowskiego. Ze średniowiecza brak skryptorów: Świętosława z Wilkowa (1365), Faliśława z Nysy, pisarza Antyfonarza kieleckiego z r. 1372, Przybysława (ok. r. 1400), Szymona, przeora kanoników reg. Bożego, Ciała w Krakowie, Mikołaja Setesza (r. 1451, 1467), Mikołaja z Sambora, cystersa mogińskiego, Prokopa Hoherara (r. 1493), Piotra Postawy z Proszowic i Stanisława z Buka (r. 1502), którzy chyba słuszniej niż np. wspomniani wyżej Agobardowie itd. zasługują na umieszczenie ich w polskiej encyklopedii i o których autor podejmujący się opracowania tego rodzaju pracy wiedzieć powinien.

Z XIX i XX-towiecznych muzyków i kompozytorów brak: Furmanika, Karczyńskiego, Krzezińskiego, ks. Odrobiny, księży Alojzego i Józefa Orszulików, Pileckiego, Sieji, Sierosławskiego, Zawirskiego, Paciorkiewicza, ks. Starościńskiego z Płocka († 1960).

Brak i w encyklopedii niektórych kompozytorów zagranicznych. Przy głębszych kwerendach archiwalnych byłby Autor znalazł w rękopisie nr 52 Bibl. Krasieńskich wraz z utworami Mikołaja Radomskiego utwory kompozytorów zagranicznych. Są to: Ciconia (*Die Musik in Gesch. u. Gegenwart* poświęca mu ok. 10 szpalt), Egardus, Antonius de Civitate (tamże cała szpalt), Grossin de Parisii (tamże półtoje szpalty) i Zacharias, cantor Dom. Nostri Papae. Z późniejszych brak np. M. G. Fischera i J. K. F. Fischera, o których organiści nasi pragnęli by się czegoś dowiedzieć, gdyż ich przegrywki posiadają w rozpowszechnionych w Polsce zbiorach organowych niemieckich, a nawet przedrukowywanych w zbiorach polskich. Nie umieścił też Autor Verhulsta, którego *Requiem* (nieliturgiczne zresztą) śpiewają chóry polskie.

Autor encyklopedii nie przemyślał też należycie, jaki jest stosunek kompozytorów świeckich do muzyki kościelnej. W encyklopedii trzeba było raczej podkreślić momenty kościelne, wyliczyć utwory religijne, i to wszystkie, inne utwory traktować raczej marginesowo. Wogóle należy zauważyć, że hasła nie zostały opracowane pod kątem potrzeb encyklopedii kościelnej, jeno z encyklopedii pozakościelnych żywcem przeszczepione do kościelnej. Stąd ks. M.

przy kompozytorach od drugiej połowy XVII w., wymienił mniej lub więcej szczegółów dotyczących opery, a niedostatecznie uwzględnił kompozycje religijne. Weźmy dla przykładu hasło: Lully Jean-Baptiste. W 40 wierszach mówi autor o życiu, baletach, operach a w 6 zaledwie o muzyce religijnej. Albo hasło: Mascagni, w którym 12 wierszy poświęcono życiu i operze, a pół wiersza muzyce religijnej, co dosłownie brzmi: „oraz Messe funebre (1900)”. Hasło Meyerbeer opisuje w 31 wierszach życie kompozytora i jego opery, w 4 natomiast wierszach muzykę religijną. Przykładów tego rodzaju jest oczywiście znacznie więcej.

O braku metody w opracowaniu encyklopedii świadczą inne jeszcze fakty. Wprost rzeczą rzucającą w omawianej encyklopedii jest brak proporcji. Takie np. hasło: Szymanowski nie może nikogo zadowolić. Autor posługuje się często ogólnikami. Na cóż jest encyklopedia kościelna, jak nie na to, by ktoś kto chce ułożyć program koncertu religijnego, mógł przy hasle Szymanowski znaleźć komplet dzieł religijnych, z których mógłby dokonać jak najlepszego wyboru. Artykuł zatytułowany o Szymanowskim jest niedostateczny, w dodatku kompromitacją, skoro liczy 61 wierszy. Dla porównania proszę poszukać inne hasła: Gładysz Bronisław — 65 wierszy, Lewkowicz Wojciech — 65 wierszy, Mizgalski Gerard — 56 wierszy, itd.

Przejdźmy teraz do litanii błędów. Paolo Agostini urodzony nie w r. 1583, ale w r. 1593; Engelbert Aigner urodził się nie w r. 1793, lecz w r. 1798; Albeniz urodzony w r. 1755, to nie Pedro, lecz Mateo, który zmarł nie w r. 1821, jeno 1831 i nie był zakonikiem, tylko ojcem Pedra. Anerio Giovanni Francesco nie był od r. 1623 poprzednikiem Pacelli'ego, lecz jego następcą, a poprzednikiem Marka Scachi'ego, gdyż Pacelli zmarł właśnie w r. 1623, co zresztą jest poprawnie podane w hasle Pacelli. Antegnati Costanzo urodził się 1549, a nie w r. 1557. Aleksander Andrejewicz Archangelski zmarł 16 XI 1924, a nie w r. 1925. Arregni Garay ur. w r. 1881, a nie 1871. Arresti Giulio Cesare ur. 1617 r., a nie ok. 1630 i zmarł 1692 lub 1694. Anton Averkamp zmarł nie w r. 1923, lecz w jedenaście lat później w r. 1934. Azkue — brak dat, powinno być: 1864—1951. Francesco Azopardi nie „żył w połowie XVIII w.”, bo urodził się w r. 1748, a zmarł w r. 1806. D'Angeli, ur. 1868 nie ma daty śmierci, choć zmarł 28 X 1940. Joh. Kasper Bachofen ur. 26 XII 1695 a nie 1697, zmarł 23 (nie 24) VI 1755. Claude Balbastre ur. 22 I 1727 a nie 8 XII 1729, zmarł 9 V (nie XII) 1799. Adriano Banciieri ur. 3 IX 1568 a nie ok. 1565. Jakub Banwart zamiast „żył w 2. poł. 17 w.” — mamy znane daty 1609—1657. Don Raffaello Baralli, data śmierci autorowi nieznana, zmarł w r. 1922, a jego *La zuppa nel paniere* ukazało się w druku w r. 1903, nie w r. 1902. Barbieri-Asenjo zmarł 17 (nie 19) II 1894 r. Charles Spackman Barker ur. w r. 1804, a nie 1806. Francesco Barsanti, z Włoch rodem, zmarł przed r. 1776 w Londynie. O niderlandzkim kompozytorze ks. M. posiada mało wiadomości. Warto było dodać, że Josquin Baston działał w latach 1552—1553 na dworze Zygmunta Augusta, a jest może identyczny z Johannem Pastonem i Joh. Bastonem, działającym na dworze szwedzkim. Jean-Jacques Beauvarlet-Charpentier urodził się 28 VI 1734 a nie w r. 1730.

Beda Venerabilis — podana wiadomość o przypisywanym Bedzie piśmie, a pominięta rzecz istotna, mianowicie, że *Historia eccles. gentis Anglorum* zawiera wartościowe wiadomości o śpiewie gregoriańskim i historii jego rozszerzania się w Anglii. Belazzi Francesco miał urodzić się wg Autora ok. 1623 r., a pięć lat wcześniej, bo od r. 1618 zaczął wydawać motety. Podobne balaństwo zachodzi przy hasle „Königsperger” i „Sanctis”.

Przypatrzmy się dalszym hasłom encyklopedii. Czasopisma — w tym hasle jest strzałka, i to słusznie, przy nazwisku J. v. Nuffel; hasła tego brak jednak pod literą N. czy V., i w ten sposób czytelnik zostaje pozbawiony wiadomości o kierowniku wspaniałego belgijskiego chóru, podobno wyższego od chóru Casimiri'ego, a godnego rywala chóru ks. Gieburowskiego czy chóru Św. Tomusza w Lipsku. Dentice Fabrizio (imię pisze się przez „z” a nie przez „c”, jak jest u autora, „należy (wg ks. M.) do najznakomitszych mistrzów szkoły neapolitańskiej”. Ależ nie. Zdanie to jest fatalnie zredagowane, bo w tym brzmieniu można je rozumieć tak, że Dentice jest przedstawicielem szkoły neapolitańskiej z XVII/XVIII w., gdy tymczasem żyje on w XVI w. (ok. 1580) a pochodzi jedynie z Neapolu. Diomedes Cato urodzony ok. 1570 a nie 1540 co może jest tylko błędem drukarskim. Draeske Felix jest wg autora „skrajnym konserwatystą”, jednakże „stawianym na równi z Brucknerem i Brahmem”, jak dalej pisze autor. Jak to pogodzić? Draeske rozpoczął swą twórczość jako ultraradykalny przedstawiciel neoromantycznej szkoły Liszta, a przeciwieście ani Liszt ani Bruckner nie byli konserwatystami, lecz właśnie w swoim czasie postępowymi. Galuppi Baldassare, „najświetniejszy przedstawiciel opery komicznej”. Przesada. Wypisane to z encyklopedii Reissa. W rzeczywistości jednak już na 20 lat przed jego śmiercią, więc od r. 1765 skończyła się jego błyskotliwa sława, by zamarzeć całkowicie około r. 1773, gdy kompozytor żył jeszcze do r. 1785. Jan Kępa z Łódzia nie był kompozytorem melodii, lecz wyłącznie tekstów sekwencji. Hasło Kolberg — w 94 wierszach poświęconych temu pisarzowi odnosi się do muzyki religijnej jedna jedyna wzmianka o artykule poświęconym przez niego w r. 1862 Bogarodzicy. Skądże więc wziął się Kolberg w encyklopedii muzyki kościelnej? Oczywiście jest tu jego miejsce, jeżeli się wskaże tomy jego wydawnictw, w których znajdują się pieśni religijne, ale to wymagało opracowania hasła odpowiedniego dla encyklopedii kościelnej a nie przedrukowania hasła zawartego w Podręcznej encyklopedii Reissa na stronach 318—320 (pierwszego niedokończonego wydania). *Media vita*, na stronie 294 autor twierdzi, że ułożona prawdopodobnie przez Notkera, a na str. 333 że „nie pochodzi od niego”. Riemann — najlepszy bodaj leksykon muzyczny (1887), wydanie II/1929 przez A. Einsteina. Otóż to ostatnie jest wydaniem jedenastym a nie drugim, a obecnie od r. 1959 pojawia się następne wydanie pod redakcją Gurlitta. Schiedermayera (1779—1840) charakteryzuje autor jako wybitnego kompozytora kościelnego, gdy w rzeczywistości jest to przedstawiciel upadku twórczości kościelnej. Vallentini Giov. zanim został organistą nadwornym arcyksięcia Ferdynanda, był najpierw organistą Zygmunta III Wazy i dopiero w Warszawy udał się do Grazu. Wilkomirski Kazimierz nie skomponował kantaty „Prorok” (1950), bo ta jest dziełem Woytowicza i z muzyką religijną niema nic wspólnego.

Nie jest to oczywiście wszystko. Opracowanie hasła „Grzegorz Wielki” nie odpowiada obecnemu stanowi nauki. Melodia *Gaude mater Polonia* jest zapisana w Antyfonarzu kieleckim z r. 1372, potem w jednym z antyfonarzy krakowskich z r. 1450, a dopiero trzecim z kolei jest rękopis należący do Bibl. Państw. w Wiedniu, melodia zaś jest kompozycji francuskiej czy może włoskiej (hymn do Św. Dominika). Jana Polaka, ściślej mówiąc Johanna Polonusa należy wyrzucić z historii muzyki polskiej, gdyż pochodził z Brandenburgii a nie z Wrocławia i nie był Polakiem, a przynajmniej już nie był Polakiem itd. A dalej, co daje czytelnikowi taki opis: „Baptista Fr., ur. około 1525 r. jest uważany za jednego z najlepszych i bardzo wnikliwych kompozytorów tego okresu”, gdy tego „wnikliwego” kompozytora pomijają zarówno Leksykon Riemanna, jak i wielotomowa *Musik in Geschichte u. Gegenwart*. Taka zaś charakterystyka jak: „Piechura August ks. (Kraków), kompozytor” może chyba służyć tylko za wizytówkę na drzwiach mieszkania. Błędy w hasłach rzeczowych zostawiam do opracowania Zakładom muzykologii przy uniwersytetach.

Podaliśmy krytykę jedynie hasła początkowych liter i pewne tylko „wyrywki”. Ile kryje się błędów w dalszych artykułach? Dochodzimy do konkluzji. Metoda opracowania hasel żadna. Dlaczego autor nie zadał sobie tyle trudu i nie umieścił po każdym hasle możliwie wyczerpującej bibliografii? A przy osobach żyjących, czy nie należało zaznaczyć, kto jest autorem artykułu lub dostarczył materiału?

Jaki cel spełnia ta encyklopedia, co przynosi? Szerzy dyletantyzm wśród amatorów muzyki kościelnej a rodzi niesmak u fachowców, kompromituje naukę katolicką. Autor zaznaczył, że niniejsze wydanie jest wydaniem pierwszym. Sądzymy, że powinno być w tej formie zarazem i ostatnim.

Ks. Alfons Schletz

Ludomir Bieńkowski: *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417—1452)*. Roczniki Humanistyczne, t. 7, z. 2, „Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”, Lublin 1960 ss. 187—256; mapka pt. „Diecezja chełmska obrz. łac. w połowie XV w.”. Rés.

Na temat diecezji chełmskiej zamieszczam już na łamach „Naszej Przeszłości” drugą recenzję<sup>1</sup>.

I znowu muszę imieniem czytelników przede wszystkim wyrazić Autorowi wdzięczność za rzetelne opracowanie przeszłości nie istniejącej już dziś diecezji polskiej, która, jak dotąd, tak rzadko była tematem prac źródłowych.

<sup>1</sup> Tytuł recenzowanej pracy Jakuba Sawickiego brzmi: *Synody diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego z XVI—XVIII wieku i ich statuty*. Recenzja dotyczyła mapy (zamieszczonej w tej pracy) pt. *Diecezja chełmska o. ł. w 1717 r.* i była pomieszczona w „Naszej Przeszłości”, T. 10: 1959 s. 458—463.

L. Bieńkowski omówił w swej pracy historycznej następujące zagadnienia: 1) dzieje diecezji chełmskiej przed rokiem 1417; 2) akt fundacyjny katedry chełmskiej z 14 VIII 1417 r. (Korczyn); 3) zorganizowanie przez Biskupca kapituły i zarządu diecezji; 4) rozbudowę za jego rządów sieci parafialnej w Chełmszczyźnie („ponad 20 kościołów parafialnych, czyli nastąpiło podwojenie ich dotychczasowej liczby”). W tej części artykułu Autor sugestywnie przedstawił sylwetkę Jana Biskupca jako „jednego z najwybitniejszych przedstawicieli naszego episkopatu XV wieku” (s. 222).

W drugiej części swej pracy Autor zamieścił w „Dodatku I”: „Listę kościołów istniejących w diecezji chełmskiej do połowy XV wieku” i podał w przypisach obfite, jak na te tereny, informacje bibliograficzne.

W „Dodatku II” zamieścił tekst dokumentu z 18 czerwca 1599 r. o zeznaniach kanoników chełmskich „wobec oficjała lubelskiego o splonieciu akt konsystorza krasnostawskiego, biskupich i beneficjów 6 kwietnia 1597 r.” (kopia) — s. 255.

Czytelnika „tego szkicu” (s. 188—9), uderza poważna ilość wykorzystanych źródeł rękopiśmiennych<sup>2</sup>, zwłaszcza akt Archiwum Konsystorza Lubelskiego w Lublinie (AKL).

Oczywiście w artykule o tak szerokim wachlarzu zagadnień nie obešlo się bez usterek. Oto niektóre z nich: przede wszystkim Autor niekonsekwentnie posługuje się nazwami miejscowymi, podając niekiedy dawniejsze ich brzmienie, np. Łopacin, zamiast Łopatyn<sup>3</sup> (ss. 193, 195, 239); Werszczyca, zamiast Wierszczyca (s. 232); Buśnia Wielka, zamiast Bušno i Buśnia Mała, zamiast Busieniec (s. 238); Beczko, zamiast Bezek; Busowno zamiast Busówno; Lyszez, zamiast Pawłów; Rubie, zamiast Rybie (s. 240); do tej samej kategorii dawnych nazw miejscowych należą też: Niebie na s. 237 oraz Wyczółków na s. 240, dla których nie znalazłem w skorowidzach miejscowości i na mapach topograficznych dzisiejszego odpowiednika; Moździary, zamiast Madziarki, k. Boratyna (s. 243); Czaśniki, zamiast Cześniki; Huszczki: Dzierżkowa, Wałaska i Zerbinowa, zamiast Huszczki: Mała i Wielka oraz Podhuszczka; Wola, zamiast Wolica Uchańska k. Cieszyna (s. 247); na tej samej stronie wymienił Autor wieś Moszczonę, dla której nie znalazłem dzisiejszego odpowiednika (może Olszanka k. Drewnik?).

Przeważnie natomiast używa Autor nazw dzisiejszych, np. Hrubieszów (dawniej „Rubieszów”) lub Horodło (dawniej „Rodło”), co jest oczywiście zasadą w tej kategorii prac. Sądząc, że nie zidentyfikowana na s. 241 nazwa parafii „Maykowysz”, to przecież mylna lekcja (może kopisty) nazwy miejscowej parafii „Maloniż” z w. XIV.

<sup>2</sup> A jednak Autor opuścił kilka ważnych pozycji bibliograficznych z tej tematyki, np. Br. Sokalski, *Powiat sokalski pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym i ekonomicznym*, Lwów 1899 i F. Stättner, *Echa dawnej Łopatynszczyzny*, t. 1, z. 1 i 2, Brzeżany 1935 i 1937. Zapewne nie mógł on już poznać wymienionej recenzji mojej i pracy pt.: *Powiat horodelski w roku 1472*, Hrubieszów 1958.

<sup>3</sup> I w dawnych wiekach poprawną nazwą był: „Łopatyn”; nazwy „Łopacin” używali władcy mazowieccy, na wzór Łopacinów k. Ciechanowa i Sierpea, zob. Stättner, dz. cyt. s. 31—2 i n.

Na stronie 204 wspominał on o „translokacji katedry” chełmskiej do Krasnegostawu w r. 1490, przemleczal natomiast uprzednią analogiczną translokację do Hrubieszowa (r. 1473)<sup>4</sup>.

Według niego, Łopatyn otrzymał dokument fundacyjny kościoła w roku 1413, tymczasem stało się to w roku 1414 (mylna data w tytule, regeście, w AGZ II, 62—4, nr 38, a nie „AGZ VIII, nr 38”, jak podał Autor na s. 240).

Kilka usterek zawiera również wspomniana mapka diecezji chełmskiej.

Nie wymieniono na niej np. skali mapy (zresztą i autora). Hasło: „stolice metropolii” ujęto mylnie, ponieważ tylko jedna taka „stolica” (Lwów) figuruje na mapie. Nie podkreślono (zgodnie z źródłami i symbolami mapy) nazwy „Hrubieszów”, który był w w. XV „stolicą” powiatu<sup>5</sup>.

Mylnie wyrysowano też granice powiatu hrubieszowskiego na tej mapce: nie był on bowiem enklawą ziemi chełmskiej w województwie bełzkim, ale łączył się wąskim korytarzem przez dzisiejsze wsie: Wolkowyje i Bogucice z ziemią chełmską<sup>6</sup>.

Granice powiatu hrubieszowskiego nie opierały się o Bug (jak na recenzowanej mapce), ponieważ leżał tu południowy półwysep powiatu horodelskiego<sup>7</sup> (wsie horodelskie: Cichoburz, Kosmów, Kozodawy, Ślipcze, Czumów, Gródek i Teptiuków).

Granica ziemi bełskiej i diecezji chełmskiej koło Łopatyna biegła Styrem<sup>8</sup>, a nie w pewnej odległości od niego (za „Stanisławczykiem”, opodal od prawego brzegu Styru.

Nazwy miejscowe „Łopacin” i „Nohróz” są niepoprawne na mapce.

Niektóre domysły, czy hipotezy Autora, nie są źródłowo dostatecznie uzasadnione, np. na s. 227—8 o istnieniu w w. XV kościoła parafialnego w Czerniezinie k. Hrubieszowa; na s. 245: o powstaniu kościoła parafialnego w Ratnie już około r. 1440; na s. 246 o przynależności Sitańca w czasach Ziemowita IV do pow. grabowieckiego.

Na s. 232 powinien był Autor wspomnieć, że „Kosławlaszki”, z których pochodził ks. Wacław, syn Stanisława, pleban Gródka (nad Huczwą, k. Typina), to zapewne wielkopolskie Kozielaski, pow. Nowy Tomyl (akt fundacji nazywa ks. Wacława „presbyterum diocesis Gnesnensis”).

Ks. Miecław, proboszcz horodelski w r. 1424 (s. 233 i 239), to zapewne b. proboszcz łopatynski w r. 1414 (ta sama diecezja, to samo województwo, ten sam patronat Ziemowita IV, to samo, nie tak częste, imię).

Bardzo słusznie twierdzi Bieńkowski (s. 235), że znany „dokument fundacyjny kościoła hrubieszowskiego, wystawiony przez Władysława Jagiellę

<sup>4</sup> A. Wiatrowski, *Dzieje Hrubieszowa w świetle źródeł, dokumentów i zabytków historycznych*, Zamość 1957 s. 34.

<sup>5</sup> Stamiński, *Powiat horodelski*, s. 24—5 i nie drukowana praca o powiecie grabowieckim w roku 1472 tegoż autora (nowe dowody).

<sup>6</sup> Zob. mapę pt. *Powiat horodelski w roku 1472* — w wymienionej pracy o Horodle.

<sup>7</sup> Jak wyżej (mapa...).

<sup>8</sup> Recenzja autora (zob. przyp. 1), s. 462.

we Lwowie w dniu 30 września 1400 r., a więc w dzień po wystawieniu dokumentu lokacyjnego miasta, jest falsyfikatem”.

Przed dwoma laty przekonałem się również o sfalszowaniu „tego przywileju” i to na podstawie dyspozycji Jagielly w sprawie dziesięciny snopowej dla tegoż kościoła „z folwarków szlacheckich (sic) Gródka, Czumowa, Wolicy, Terebińca, Woli Terebińskiej, Husynnego i Obrowca”<sup>9</sup> oraz między innymi z folwarków królewskich... aż z Busieńca w pow. chełmskim (na południo-wschód od Uchania) i Huczwy (już za Bugiem), na północny-wschód od Chełma. Niektóre z tych wsi nawet nie istniały jeszcze w roku 1400, np. Wola Terebińska (zresztą i inne). Przeciw autentyczności tego dokumentu świadczy również i to, że niektóre z tych królewszczyzn, z których plebani hrubieszowscy mieli otrzymywać już w roku 1401 „dziesięcinę wszelkiego zboża i nasienia”, leżały wtedy w pow. horodelskim i w województwie bełzkim, a tam Jagiello nie miał wtedy jurysdykcji, tylko książę Ziemowit IV (chodzi o Dziekanów, Szpikolasy, Ślipcze i Cucniów za Bugiem).

Generalna ocena artykułu jest jednak pod każdym względem dodatnia, oczekujemy więc od tego Autora dalszych biografii biskupów chełmskich.

Henryk Stamiński

Ks. Jan Siedlecki: *Śpiewnik Kościelny. Wydanie przerobione i powiększone*, [Kraków] 1959 Wydawnictwo Diecezjalne w Opolu, ss. XII, 595.

Polscy misjonarze zapisali się dobrze w dziedzinie muzyki kościelnej, m. in. na polu krzewienia polskiej pieśni religijnej. Dość wspomnieć w tym miejscu najgłośniejszego zbieracza pieśni kościelnych ks. Michała Marcina Mioduszeńskiego (1797—1868). Powody, skłaniające go do zbierania pieśni nabożnych z melodiami wyluszczył w przedmowie do *Śpiewnika Kościelnego*: „Gdy w r. 1830 i 31 wezwany zostałem do X. Bpa krakowskiego (K. Skórkowskiego) jako teolog do boku jego w czasie wizyty diecezjalnej, wtenczas to spostrzegłem i przekonałem się naocznie, jak lud w bardzo wielu kościołach parafialnych bardzo mało zna pieśni nabożnych, a organiści choćby go chcieli nauczać, tłumaczyli się tym, że sami nie wiedzą, gdzie by się mogli dowiedzieć o melodiach. Jeżeli zaś na niektórych pieśniach potrzebnych zbywało, lub melodii własnej do niektórych nie dostawało, to nowe ułożyłem”. W ten sposób powstał największy dotychczas zbiór pieśni kościelnych polskich pt.: *Śpiewnik Kościelny czyli nabożne pieśni z melodyjami dla użytku kościołów parafialnych* (Kraków 1938 ss. 384). Dalsza praca autora nad gromadzeniem pieśni ludowych kościelnych przyniosła nowy tom, traktowany jako dalszy ciąg wspomnianego śpiewnika (*Dodatek I*, Kraków 1842 s. 385—

<sup>9</sup> Dałem temu wyraz w pracy o Grabowcu, maszynopis której znajduje się w Hrubieszowie (Wydział Oświaty).

768). Następnie ukazały się jeszcze dwa dodatki (*Dodatek II*, Kraków 1843 s. 769—960 i *Dodatek III*, Kraków 1853 s. 961—1024). W r. 1854 wydał Mioduszewski *Uzupełnienie dodatku III do Śpiewnika Kościelnego pieśniami narodowymi* (s. 1025—1056). Obok pieśni ściśle kościelnych zgromadził Mioduszewski także spotykane często wśród ludu wiejskiego i śpiewane w czasie zabaw w okresie Bożego Narodzenia (*Pastorałki i kołdy z melodyjami czyli piosnki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane* Kraków 1843 ss. 224; nowe wydanie: Rzeszów 1876 ss. 256). Na karcie tytułowej wskazał autor na ich charakter raczej świecki, o czym świadczy nadruk: „Piosnki te w kościele śpiewane być nie powinny”. Później ukazał się jeszcze w Lipsku *Dodatek do Pastorałek* (1853). Próż powyższych wydań śpiewnika z nutami ogłosił Mioduszewski drukiem *Śpiewnik Kościelny bez melodyj*.

Do tradycji Mioduszewskiego nawiązał ks. Jan Siedlecki (1829—1902). Jest on autorem ok. 30 książek i broszur o charakterze dewocyjno-popularnym, nadto ułożył kancjonał łaciński i śpiewnik pieśni kościelnych. Z niedużego zbioru powstał z biegiem czasu obszerny *Śpiewnik Kościelny*, który ukazał się w druku w r. 1878. Jako długoletni katecheta znał Siedlecki dostatecznie potrzeby młodzieży i umieścił w śpiewniku obok obszernego zbioru pieśni także modlitwy. Czerpał oczywiście w opracowaniu swego dzieła z zbiorów starszych, zwłaszcza ks. Mioduszewskiego. Śpiewnik Siedleckiego zawierał 145 pieśni, a melodie dwugłosowe pochodzą prawdopodobnie od Fr. Poppera. O popularności śpiewnika świadczą m. in. to, że w bardzo krótkim czasie nakład jego był wyczerpany. B. władze szkolne Galicji zaliczyły śpiewnik Siedleckiego do podręczników szkolnych. Zasługuje jeszcze na podkreślenie, że śpiewnik rozszedł się nie tylko po Małopolsce, ale tysiące egzemplarzy było kolportowanych za kordon rosyjski, a także do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i Brazylii.

Równych pięćdziesiąt lat później w złoty jubileusz ukazania się śpiewnika Siedleckiego wyszło w druku nowe, jubileuszowe wydanie zbioru, przygotowane do druku przez kompozytorów misjonarskich, głównie ks. Wendelina Świerczka i znanego kompozytora Bolesława Wallek Walęskiego. Do nowego wydania weszły liczne pieśni nowe współczesnych kompozytorów kościelnych, zwłaszcza kawięzy: Chłondowskiego, Walczyńskiego, Leona i Wendelina Świerczaków, oraz kompozytorów świeckich, jak Nowowiejskiego, Walęskiego, Garbusińskiego i innych.

Wydanie z r. 1959 zostało opracowane, przerobione i uzupełnione przez ks. Wendelina Świerczka C. M. przy współudziale innych muzyków. Szata zewnętrzna przedstawia się dobrze. Śpiewnik jest drukowany na pięknym papierze, wykonanie staranne, za co należy się uznanie Wydawnictwu Diecezjalnemu Św. Krzyża w Opolu.

Pod względem treści przedstawia się obecne wydanie śpiewnika korzystnie. Słowo wstępne do zbioru stwierdza, że nowe wydanie różni się znacznie od jubileuszowego z r. 1929 i jest powiększone.

Nazwisko głównego autora, skromnie nazwanego w śpiewniku redaktorem mówi właściwie za siebie. Ks. Wendelin Świerczek od dawna znany jest

z swych prac kompozytorskich, a uchodzi za znawcę pieśni kościelnych. W roku jeszcze 1930 pisał prof. Zdzisław Jachimecki o księdzu W. Świerczku:

„Polskiemu Zgromadzeniu XX. Misjonarzy przybyło w latach ostatnich kilku <sup>1</sup> gorąco sprawom muzyki kościelnej oddanych — pracowników, podtrzymujących piękne tradycje ks. Mioduszewskiego i ks. Siedleckiego na polu propagandy autentycznego śpiewu gregoriańskiego i prac historyczno-muzycznych. Należy do nich ks. Wendelin Świerczek, ur. w r. 1888-ym w Żytnej pow. rybnickiego. W harmonii i kontrapunkcie uczeń B. Wallek Walęskiego, jest obecnie ks. W. Świerczek profesorem śpiewu gregoriańskiego w Instytucie Teologicznym XX. Misjonarzy i w Seminarium Częstochowskim w Krakowie. Sumiennemu pracownikowi zawdzięczamy przede wszystkim dokonanie powiększonego i opatrzonego bardzo skrupulatnym komentarzem wydania jubileuszowego Śpiewnika Kościelnego ks. Jana Siedleckiego (570 pieśni i tekstów), następnie wydania pieśni *Bogurodzica* w poprawnym ujęciu wszystkich części wedle wiarogodnych źródeł. Dalszymi pracami ks. W. Świerczka są: Śpiewnik młodzieży polskiej na dwa głosy i Polskie nieszpory na chór mieszany. Z kompozycji oryginalnych ks. W. Świerczka wymienić możemy hymn *Ecce sacerdos magnus* i Kantatę Wielkanocną na chór męski z tow. organów”<sup>4</sup>.

Dodajmy jeszcze, że śpiewnik młodzieżowy ks. Świerczka, o którym wspomina Z. Jachimecki, liczy trzy tomy (Kraków 1917—1919) i blisko 70 000 egzemplarzy tego śpiewnika rozeszło się po całej Polsce. Obecny śpiewnik jest pracą zbiorową, ułożyli go obok redaktory inni fachowcy.

Dla nas zresztą najważniejszym jest sam fakt, że nowe wydanie przygotowane zostało przez kilkuosobowe, fachowe grono. Podnosi to w naszych oczach opinię o wartości *Śpiewnika*. W rzeczy samej sporządzenie nowego wydania śpiewnika kościelnego o takich rozmiarach i takiej tradycji, jakie ma śpiewnik ks. Siedleckiego jest przedsięwzięciem poważnym, nasuwającym różne trudności i różne kwestie, które wprost proszą się o to, by je przedyskutowano i powzięto odpowiednie decyzje w szerszym gronie osób.

Odnosnie układu *Śpiewnika* stwierdzam, że układ jest ten sam, który przyjęto w dawniejszych wydaniach Siedleckiego. W styczniowym numerze „*Homo Dei*” z r. 1959 znajdujemy na s. 145 ciekawy artykuł pt. „O nowy polski śpiewnik kościelny”. Autor artykułu uważa, że „nasz śpiewnik kościelny wymaga reformy odnośnie do układu i treści”. Słowa te odnosi autor także do śpiewnika ks. Siedleckiego. Z ustępu zaczynającego się od słów: „Tradycyjny układ...” na tej samej str. 145 zdaje się wynikać, że zdaniem autora układ *Śpiewnika* ks. Siedleckiego nie odpowiada duchowi liturgii. Ponieważ omawiam tu właśnie układ tego śpiewnika, więc wypada mi odpowiedzieć na powyższy zarzut autora. Otóż Siedlecki postępuje krok w krok z rokiem kościelnym i rozdziela poszczególne rodzaje pieśni na odnośne, następujące po sobie święta oraz czasy przygotowawcze do świąt. W tym sensie umieszcza na początku śpiewnika tzw. pieśni okresowe, a więc: pieśni na Adwent, na Boże Narodzenie, na Wielki Post, na Wielkanoc itd. — aż do

<sup>4</sup> Księga Pamiątkowa VI ogólno-śląskiego Zjazdu Śpiewaków i Śląskich uroczystości Moniuszkowskich w Katowicach, Katowice 1930 s. 133.

Święta Przenajów. Trójcy. Potem idą pieśni na cześć Najów, Sakramentu i na cześć Najów. Serca P. J. — a wreszcie pieśni na cześć Najów, Maryi Panny i Świętych itd. — Taki porządek pieśni chyba żadną miarą nie sprzeciwia się duchowi liturgii, przeciwnie, jest raczej zupełnie z nim zgodny, bo przecie, jak sądzę, — podstawową myślą liturgii jest prowadzenie, zbliżanie wiernych do Boga-Całowiewka, a przez niego do Boga w Trójcy jedynego — a tę myśl realizuje właśnie Kościół przez ustanowienie roku kościelnego i całego szeregu jego świąt.

A teraz kilka słów dotyczących doboru pieśni w omawianym zbiorze Siedleckiego. Uważam, że dobór pieśni w śpiewniku kościelnym jest chyba najważniejszym wśród czynników decydujących o jego wartości. Ażby zorientować czytelnika w tej kwestii, porównam je z wydaniem jubileuszowym z r. 1929. — Redaktor nowego wydania sam mówi w „Słowie wstępnym”, że choć „śpiewnik obecny w swym składzie nie uległ zasadniczym zmianom”, to „różni się jednak znacznie od jubileuszowego”. A na innym miejscu tegoż „Słowa wstępnego” zaznacza, że jako wytyczna pracy (przygotowawczej do nowego wydania) przyjęto zasadę, że śpiewnik nie może być tylko antologią pieśni kościelnych, lecz powinien zawierać także spośród nich, które dla współczesnego człowieka są czymś żywym i zrozumiałym. Wreszcie w „Słowie wstępnym” czytamy jeszcze, że niektóre pieśni ze względu na tekst lub melodię zostaną usunięte, a w ich miejsce wprowadzi się nowe. Otóż nowe wydanie ks. Siedleckiego wykazuje w porównaniu z wydaniem jubileuszowym rzeczywiście znaczne różnice. Ogromną większość pieśni wydania jubileuszowego oczywiście pozostawiono. I słusznie, bo jest tam moc pieśni starszych, szanownych, lecz nie przestarzałych a dalej także dużo innych pieśni, choć nie starych, lecz poprawionych, przyjętych i śpiewanych w całej Polsce. Pozatym jednak są w nowym wydaniu w porównaniu z jubileuszowym poważne różnice, dotyczące tak melodii jak i tekstów pieśni. W szczególach wygląda to tak: Usunięto 29 pieśni z melodią i tekstem; prócz tego melodii samych (przy zachowaniu tekstów) 11, a tekstów, przy zachowaniu melodii — 20. Pozatym usunięto jeszcze: Nieszpory o Matce Boskiej i o Najów, Sakramencie, 2 śpiewy łacińskie i kilka psalmów.

W miejsce usuniętych pieśni wprowadzono kilkadziesiąt innych a mianowicie: nowy śpiewnik zawiera o 26 tekstów więcej a melodii przeszło 100 więcej, aniżeli wydanie jubileuszowe. Niepodobna tu omawiać wszystkich pieśni, wprowadzonych do nowego wydania, zaznaczam tylko, że nowe wydanie zawiera ok. 50 pieśni żyjących jeszcze kompozytorów i tym właśnie pieśniom poświęcę kilka słów. Nazwiska tych kompozytorów — (nie wszystkich) są: dwaj księża Świerczkowie, ks. Chlondowski, F. Rączkowski, ks. Mrowiec i Irena Pfeifferówna. O ks. W. Świerczku mówiłem już wyżej; X. Chlondowski uchodził przed wojną za jednego z najlepszych u nas kompozytorów muzyki kościelnej. Rączkowski jest obecnie może najplodniejszym twórcą muzyki kościelnej. Nazwisko ks. L. Świerczaka było znane już także przed wojną. Wszystkie zamieszczone w śpiewniku pieśni wymienionych kompozytorów mają budowę prostą i logiczną. Wszystkie są poprawne — a niektóre są wręcz wartościowe, mając często ujmującą, wpadającą łatwo w ucho melodię.

Ogólnie można powiedzieć, że kilkadziesiąt pieśni żyjących jeszcze kompozytorów stanowią jakby zastrzyk, który dla starszego już wiekiem Śpiewnika Siedleckiego jest czynnikiem odmładzającym. — Jedno lekkie zastrzeżenie miałbym tylko co do 2 pieśni z szeregu tych, które tu omawiam. Są to pieśni zamieszczone pod nr 132, obie mają charakter chorału gregoriańskiego, trzecia pieśń tej samej autorki pod nr 160 w tonie doryckim). Nie czynię z tego bynajmniej zarzutu. Ale wiadomo, że chorał gregoriański śpiewa się w żywszym tempie, a obie pieśni umieszczone w dziale pieśni ku czci Najów, Sakramentu, i to jako części tzw. pieśni mszalnej, gdzie oczekujemy zwyczajnie pieśni w tempie poważniejszym. Z tego względu sądzę, że obie pieśni są umieszczone w niewłaściwym miejscu.

Na koniec wypada jeszcze zaznaczyć, że dział tzw. pieśni mszalnych został również znacznie rozszerzony, a mianowicie przybyło 6 nowych mszy tak, iż w całości dział ten liczy 23 pieśni mszalnych.

Tyle co do pieśni polskich.

Dział śpiewów łacińskich także został znacznie wzbogacony; wprowadzono do nowego wydania cały szereg nowych śpiewów. I tak przede wszystkim wprowadzono drugą mszę łacińską (msza XI) i *Credo* (I), całą mszę żałobną (*Requiem*), dalej drugie *Te Deum* (t. solemnis), *Sacerdos et Pontifex*, *Christus vincit* itd. — Ogólnie w wydaniu jubileuszowym śpiewy łacińskie obejmowały 44 stron, w nowym wydaniu liczą stron 68.

Jeszcze słówko o tekstach pieśni. Redaktor śpiewnika pisze w „Słowie wstępnym”, że korektura tekstu nastęrczała wiele trudności. Nie dziwię się temu i przypuszczam, że zmiany i poprawki, dokonane przez redaktorów w tekstach, nie wszystkim będą się podobały. Niemniej jednak sądzę, że zasada przyjęta przez redaktorów śpiewnika odnośnie tekstów jest słuszna.

Na koniec podnoszę z zadowoleniem jeszcze jeden szczegół: Śpiewnik posiada na końcu podwójny spis, rzeczowy i alfabetyczny. Jest to rzecz pochwalać godna, bo orientuje czytelnika dobrze o treści Śpiewnika i ułatwia wyszukanie poszczególnych pieśni.

Wypowiadałem dotąd (z jednym drobnym wyjątkiem) same tylko słowa uznania dla Śpiewnika i jego redaktorów, ale mówiłem szczerze — i ta okoliczność uprawnia mnie także do tego, żeby z równą szczerością wypowiedzieć tu kilka uwag, które redaktorzy Śpiewnika zechcą może uwzględnić przy następnym jego wydaniu.

I — Otóż przy przeglądaniu Śpiewnika zadawałem sobie pytanie, dlaczego nie wszystkie pieśni zostały opracowane na 2 głosy i naprawdę trudno domyślić się zasady, którą redaktorzy kierowali się w tym przedmiocie. Uważam, że śpiewnik będzie praktyczniejszy i zyska na wartości, jeśli ogólnie wszystkie pieśni (poza drobnymi wyjątkami) będą zaopatrzone w drugi głos.

2 — Omawiając dobór pieśni w Śpiewniku powiedziałem, że przez włączenie kilkadziesiąciu dobrych pieśni żyjących jeszcze kompozytorów Śpiewnik został w pewnej mierze odmłodzony. Mimo to mam wrażenie, że redaktorzy za mało starali się o to, by nadać zbiorowi charakter więcej ogólnopolski przez włączenie do niego także pieśni śpiewanych w innych, poza Małopolską, dzielnicach oraz przez uwzględnienie jeszcze innych znanych kompozytorów

kościelnych. I tak np. w Wielkopolsce działali dwaj kompozytorzy pieśni kościelnych: ks. M. Krawczyk i zmarły w r. 1927 ks. K. Klein. — *Śpiewnik* ma jedną pieśń ks. Krawczyka, nie ma żadnego utworu ks. Kleina. (W nawiasie dopowiem, że ks. Klein skomponował — oprócz wielu innych utworów religijnych — piękną i cenną polską mszę, która mogłaby być ozdobą *Śpiewnika*).

3 — Po przeglądnięciu działu pt. „Modlitwy” nasuwa się uwaga, że zamieszczone tam modlitwy, choć same w sobie dobre, nie odpowiadają jednak kierunkowi, jaki praktyce życia chrześcijańskiego nadać pragną dzisiejsi liturgiści, a zwłaszcza odnośne władze kościelne. W duszy budzi się pytanie, czyby nie wypadało, by przy ewentualnym opracowaniu nowego wydania *Śpiewnika* zespół redaktorów zaprosił do swego grona jakiegoś kapłana-liturgistę?

Wreszcie końcowa uwaga. Było by rzeczą niezmiernie pożyteczną przygotowanie zbioru Siedleckiego mniejsze wydanie o zmniejszonym także formacie dla szerokich mas, jak to np. uczynił przed wojną ks. Teodor Olszówka w książce: *Modl się i śpiewaj*.

Ks. Karol Michalski

## Ważniejsze wydarzenia w polskim życiu katolickim (1 maj — 30 wrzesień 1961 r.)

### 60-LECIE URODZIN KS. PRYMASA

Dnia 3 sierpnia br. minęła 60 rocznica urodzin Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Ks. Prymas urodził się w Zuzeli (pow. Ostrów Mazowiecki), na kapłana wyświęcony 3 sierpnia 1924 r., prekonizowany biskupem lubelskim 4 marca 1946 r., konsekrowany na Jasnej Górze 12 maja tegoż roku, 28 grudnia 1948 r. mianowany arcybiskupem warszawskim i gnieźnieńskim, a równocześnie Prymasem Polski, wyniesiony do godności kardynalskiej 12 stycznia 1953 roku.

W 60 rocznicę urodzin Ks. Prymasa Ks. Bp A. Pawłowski odprawił w kaplicy Matki Boskiej w katedrze wrocławskiej, gdzie Ks. Prymas otrzymał święcenia kapłańskie, Mszę św. w Jego intencji. Dnia 5 sierpnia br. odbyły się uroczystości w pałacu Ks. Prymasa w Warszawie. W imieniu duchowieństwa obydwu archidiecezji Ks. Bp Z. Choromański złożył Ks. Kardynałowi-Prymasowi życzenia z okazji imienin i jubileuszu.

### 50-LECIE KAPŁAŃSTWA I 25-LECIE SAKRY BISKUPIEJ KS. BISKUPA LORKA

Ks. Bp Jan Kanty Lorek, ordynariusz sandomierski obchodził w br. jubileusz 50-lecia kapłaństwa oraz 25-lecia sakry biskupiej. Ks. Biskup uro-

dził się dnia 20 października 1886 r. w Błażejowicach na Śląsku Opolskim. Nauki średnie rozpoczął w Wielkich Strzelcach, a ukończył je w Niższym Seminarium Duchownym Księży Misjonarzy w Krakowie. Dnia 23 września 1905 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Śluby złożył 27 września 1907 r. Studia filozoficzno-teologiczne w latach 1907—1911 odbywał w seminarium swego zgromadzenia. Jako alumna Ks. Biskup współpracował, a następnie był redaktorem czasopisma alumnów Księży Misjonarzy *Meteor*. Święcenia kapłańskie dnia 2 lipca 1911 r. przyjął z rąk Ks. Bpa A. Nowaka, sufragana krakowskiego. W latach 1911—1917 pracował w Zakładzie im. Ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców. W czasie I wojny światowej przez dwa lata (1914—1916) współpracował z Księżco-Biskupim Komitetem w Krakowie. W r. 1917 wyjechał do Niemiec, gdzie do r. 1918 był duszpasterzem polskich robotników rolnych. Po powrocie do kraju przez rok pracował w grupie misyjnej swego zgromadzenia. W r. 1919 powrócił do pracy w Zakładzie im. Ks. Siemaszki. Za jego staraniem wybudowano w Krakowie na Prądniku gmach nowoczesnie urządzonej. Rozbudowany zakład pomieścił w swych murach 300 osieroconych chłopców. Ks. Biskup był równocześnie dyrektorem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i moderatorem męskiej sodalicii na Klepa-